

# KSIAŻĘ I ŻEBRAK ALBO ZAGADKA CYBERPRZESTRZENI

W Teatrze Ludowym rozpoczęły się próby do spektaklu opartego na motywach „Księcia i żebraka” według Marka Twaina. Ale z tej znanej powieści dla młodzieży autor scenariusza i reżyser w jednej osobie – Czesław Sieńko – zacerpnął tylko główny motyw: zamiany ról księcia w żebraka i żebraka w księcia i... opowiedział ją od nowa.

Podobnie jak w powieści, także w sztuce teatralnej dwaj młodzieńcy znaleźli się w obcych dla siebie światach – poniekąd na skutek niewinnego żartu. Ale dla obu dramatyczne zdarzenia stały się pouczającą lekcją życia w społeczeństwie. W wersji Twaina miejscami zamieniają się chłopcy żyjący w dawnej Anglii: książę Edward wymyka się, by poznać Londyn, a Tom zgadza się go zastąpić podczas jego nieobecności. Pobyt na królewskim dworze podoba mu się tak bardzo, że w pewnej chwili nawet wypiera się własnej matki. Tymczasem w wersji napisanej przez Sieńkę zamiana chłopców jest podwójna – angielskiego renesansowego księcia zastępuje współcześnie żyjący nastolatek, który trafia do królewskiego pałacu sprzed... swojego komputera, i bynajmniej nie chce tam pozostać.

– Chciałem spotkać dwa czasy – mówi Czesław Sieńko. – Zderzyć mło-

dego człowieka trenującego piłkarstwo i żyjącego w zgodzie z wirtualną rzeczywistością dzisiejszego dnia, ze zgiełkiem, zapachem i obyczajowością renesansowego miasta. Mój Tom ma zatem trudniejsze zadanie, bo przemieszcza się nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie – opowiada autor. – Sporó miejsca poświęcam także rodzinie współczesnego Toma, która zauważywszy jego zniknięcie, zaczyna się niepokoić. Chciałem zwrócić uwagę na sposób, w jaki teraz bliscy żyją ze sobą; wprawdzie kochają się, ale sobie tego na co dzień nie okazują. Może dopiero wtedy właśnie, kiedy coś się stanie... Przesłaniem mojej sztuki ma być jednak coś innego. Próbuję pokazać młodym ludziom, że komputer może dosłownie zawrócić w głowie, że nie wolno oddać się w jego jasyr... Komputer wessał Toma, sprawił, że w głowie chłopca powstał chaos. Może ak-

cja rozgrywa się tylko w jego wyobraźni, bo rządzi nią komputerowy świat, który sprawia, że traci się poczucie rzeczywistości... W rezultacie Tom, początkowo zaciekawiony, chce wracać, „wyjść z komputera”. Przy okazji tak skonstruowanego spektaklu, poza dynamiczną i ciekawą akcją, jest także okazja do ukazania historii i obyczajowości – mówi reżyser.

„Książę i żebrak albo zagadka cyberprzestrzeni” to debiut Czesława Sieńki w Teatrze Ludowym. Reżyser pochodzi z Torunia i ma na koncie wiele realizacji teatralnych w całym kraju. Jak mówi, największą radość odnajduje w tworzeniu spektakli dla dzieci i młodzieży, a szczególnie przyjemność sprawia mu praca w nowohuckim przedsięwzięciu. Towarzyszą mu w nim m.in. odtwórcy głównych ról: krakowscy studenci studium aktorskiego **Piotr Chudziak** i **Przemysław Noga**, oraz twórcy: muzyki **Mirosław Gordon**, scenografii **Bogusław Cichocki** i choreografii **Tatiana Asmolkowa**. Premiera spektaklu odbędzie się 24 marca.

ANNA GOROLL-KASZEWSKA

10 marca 2006 r., nr 10 (779)

Głos Nowej Huty

Premiera w Teatrze Ludowym w Krakowie

## Podróż w czasie

**W** pokoju dzieci panował idealny spokój. Cisza mogłaby być podejrzana, gdyby nie wydawany od czasu do czasu okrzyk „Zabij go!”, który przerywał konwersację rodziców. Co ciekawe, mordercze zapędy najczęściej wykazywała czteroletnia dziewczynka, na pierwszy rzut oka uosobienie niewinności. Ale nikt się tym już do dawna nie przejmował, bo gdyby nie komputer, popołudniowa rozmowa dorosłych byłaby niemożliwa.

Kiedy dziewczynka i jej starsi bracia pójdą do Teatru Ludowego na „Księcia i żebraka, albo zagadkę w cyberprzestrzeni”, na pewno spodoba się im pierwsza scena, w której główny bohater siedzi przed komputerem. Ba, cały pomysł z teleportacją współczesnego maniaaka komputerowego w przekrzywionej bejsbolówce na dwór Henryka VIII w XVI-wiecznej Anglii zainteresuje małych widzów. Jednak w miarę upływu czasu mogą poczuć się nieco rozczarowani.

Czesław Sieńko, reżyser przedstawienia i autor adaptacji, posłużył się często wykorzystywanym motywem przeniesienia w czasie. Główne wątki zaczerpnął jednak z książki Marka Twaina, w której londyński żebrak zamienia się rolami z księciem. W krakowskim spektaklu za sprawą błę-



FOT. SEBASTIAN STRAMA/TEATR LUDOWY

du komputerowego do królewskich komnat przenosi się współczesny nastolatek, a XVI-wieczny książę trafia, jako żebrak, na ulice Londynu.

I wszystko byłoby dobrze, bo opowieść toczy się płynnie, a fabuła wciąga, gdyby nie paskudna scenografia Bogusława Cichockiego. Zarówno świat dzisiejszy, jak i renesansowy, są szarobure i w złym guście. Zamek królewski to kilka kolumn i zwisające z góry kawałki materiału, tak samo ponure jak dom Toma.

Reżyser spektaklu nie tylko nie zadbał o stronę plastyczną, ale nie raz pozostawiał aktorów samym sobie. Dwójka chłopców (Piotr Hudziak i Przemysław Noga) ma w sobie wiele naturalnego wdzięku, ale nie zawsze wystarcza im umiejętności warsztatowych. Zabawnym scenom towarzyszą sta-

tyczne, nudnawe momenty, bez których widowisko mogłoby się obejść.

Teatr Ludowy zafundował młodemu widzom tradycyjne przedstawienie, w którym opowiada się ciekawą historię, mogącą zainteresować dzisiejszych małych widzów. Szkoda jednak, że realizacja teatralna nie dorównała dobremu pomysłowi. Byłaby wtedy większa szansa na to, że pewna mała dziewczynka po powrocie do domu zamiast wydawać z siebie mordercze okrzyki, zaczęłaby kombinować, jak zmusić braci do zabawy w królewski dwór. Ale do tego musiałyby się w pełni nim zachwycić.

**MAGDA HUZARSKA**

■ „Książę i żebrak” wg Marka Twaina

■ Reżyseria: Czesław Sieńko

■ Scenografia: Bogusław Cichocki

■ Premiera: marzec 2006

# Książę i reformator, który zastąpił zebraka

GRAZYNA MAKARA



Gdyby reżyser z większą uwagą potraktował temat powieści, spektakl byłby znacznie lepszy

●● Nie, żadnego zebraka nie ma, pozostał tylko w tytule. Drugim, obok księcia, bohaterem spektaklu jest współczesny młodociany geniusz komputerowy. Za to teatr jest bardzo staroświecki.

Min, które widać w ostatnich rzędach, wyrazistych gestów i ruchów, wymachiwania rękami, ludowego brania się pod boki, dworskich pokłonów, damskich chichotów, męskich pohukiwań, podskoków i figli jest tyle, że koszami można by wynosić. Może reżyser uznał, że jeżeli aktorzy będą grali dyskretniej, dzieci nic nie zrozumieją? Nie wiem, jak dzieci, ale ja czułam się nieco przygnieciona i przygłuszona. Parę ról wyróżniało się dyskrecją i nienachalnym dowcipem – Krzysztof Górecki (Lord St. John),

Tadeusz P. Łomnicki (Miles Hendon, Ojciec); młodzi aktorzy – Piotr Huzdiak (Tom) i Przemysław Noga (Edward) zagrali sprawnie i z wdziękiem.

Zamieniający się rolami księżę Edward, syn Henryka VIII, i bliźniaczo do niego podobny mały londyński zebrak wydali się Czesławowi Sieńce mało atrakcyjną parą. Książę pozostał, a zebrak zamienił się we współczesnego maniaka komputerowego, który dzięki programowi własnego wyrobu przeniósł się w przeszłość. I stał się reformatorem angielskiego dworu: zarządził treningi koszykówki, nakazał, hodowlę krów, wyrób serów, przekształcenie zamku w hotel... Strach pomyśleć, jak wyglądałaby historia Anglii, gdyby energiczny Tom pozostał na tronie. Królowa Elżbieta I nie miałyby cienia szansy na panowanie.

Ten reformatorski zapal Toma ożywił nie tylko dwór, ale i dość niemrawy do tej pory spektakl. Taki mecz koszykówki na przykład, rozgrywany w dworskich strojach, ukłonach i tancznych reweransach. Gdyby reżyser z większą uwagą potraktował temat powieści, czyli zachowanie człowieka (młodego) wrzuconego w kompletnie mu obce środowisko, spektakl byłby znacznie lepszy. Ale chodziło mu chyba o dziarskie i atrakcyjne przedstawienie fabuły. No i jak z takimi zamiarami bywa, atrakcyjnie było tylko chwilami. ●

JOANNA TARGOŃ

Teatr Ludowy, „Książę i zebrak, albo zagadka cyberprzestrzeni” wg Marka Twaina, reżyseria – Czesław Sieńko, premiera 24 marca 2006 r.

## Wyznania szczerego entuzjasty teatru

**Gdy wstaje King Kong**

**W**egipskich ciemnościach, moment przed pierwszą kurtyną, fotel po mojej prawej ręce jęknął z ulgą. Jęknął tak, jakby go opuszczał osobnik majestatyczny pod każdym względem. To było nieuniknione.

Musiało tak być. Oto Teatr Ludowy i wyreżyserowane przez Czesława Sieńkę przedstawienie „Księżę i żebrak” według powieści Marka Twaina. Oto godzina 11, czyli tzw. poranek. Oto na widowni zajętej do ostatniego fotela: szkolna dziatwa, ja na krawędzi IV rzędu i sedno poranka – sześć pań wychowawczyń w sześciu kluczowych punktach teatru. Sześć majestatycznych King Kongów fachowej pedagogiki na pozycjach snajperskich. I punkt 11 – nagle ciemność egipska tuż przed pierwszą kurtyną. Czy muszę opowiadać dalej? Czy muszę się z wami dzielić potwornymi obrazami „rzezi” pedagogicznej?

Tak, nieuniknione było, że w ciemnościach dzieciarnia bezkarnie na całość pójdzie z jazgotem, bo dzieciarnia od urodzenia wie, że w egipskich ciemnościach King-Kongi g... widzą. Nihil novi! Ale też nieunikniona była mądrość King Kongów. Majestat pedagogiki po prostu miał tę pewność, że ciemność teatralna rychło się skończy i zaraz wszystko będzie widać. King Kong czuł, że za mgnienie nastąpi cisza, bo właśnie wstawał... Po prawej słyszałem jęk ulgi fotela...

Tak, to King Kong nr 6 uniósł się. Błysnęły reflektory sceniczne, luna przeszła na widownię – i stało się! Po mojej lewej – zamierający ocean jazgotu, po prawej – majestat, co z rękami założonymi na majestatycznym oddechu niepodzielnie górował nad oceanem, przy pomocy samego tylko spojrzenia rozsiewając mak niemoty. Po czym fotel musiał na powrót przyjąć majestat. Aż do kolejnej ciemności teatralnej, w której znów seria: jazgot, jęk ulgi fotela, nagły blask reflektorów i King Kong rozsiewający mak.

To nie jest detal. Nie dla hecy opisuję pedagogiczny teatr kija i marchewki w profesjonalnym teatrze iluzji i prawdy. Rzecz w tym, iż na widok King Konga dzieciarnia milkła, bo King Kong owszem, był formą surowości, ale nade wszystko – miał surowość w sobie. To nie była tylko pusta sztanca drylu. To była taka fuzja treści i formy, na widok której to fuzji Jaś z V b do słusznego wniosku dochodził, że jak się nie uspokoi – to zostanie zmiążdżony.

Słowem – chodzi o wiarę. Graj tak, aktorze, by ludzie uwierzyli. Banał? Niestety – banał niepopularny. W dziele Sieńki wszystko jest swą własną parodią. Tylko parodią. Dekoracje jakby tylko dla hecy, kostiumy umowne aż do granic kabaretu, aktorstwo, co wyskoczyło z nieznanymi mi, ale chyba istniejących folderów z serii: „Jak sobie mały Jasiu wyobraża...”. I tu, w miejscu trzech kropek, mamy jakąś postać. Stąd papierowość ludzi na scenie u Sieńki.

Każdy gra tak, jakby wstydząc się grania w bajce, rolę swą z góry brał w nawias – w poczwórny nawias wyższościowego dystansiku. Że niby to, widzom rozumny, ja tu je-

stem ponad tą „dziecinadą”. I każdy rodzi „trupka” postaci, gdyż kreuje – na niby, skrajnie na niby. O jakim życiu całości można tu mówić? O jakiej opowieści? Tylko o gipsowej. O jakim teatrze? Tylko o nieistotnym.

Zostawiam kluczowy koncept reżysera. Tak, jak w oryginale idzie o zamianę ról, kostiumów, postaci, tak w Ludowym idzie o zamianę czasów. U Twaina mamy Księcia i Żebraka, co są do siebie łudzaco podobni i zamieniają się rolami. U Sieńki zaś mamy zamianę czasów. Żebrak to chłopiec z naszej epoki, który za pomocą komputera przenosi się do Anglii wieku XVI. Czy coś wynika z tego unowocześnienia? Precyzyjnie – zero. Po cóż więc Sieńko starał się być teatralnym „scientifictionerem”? Bo moda taka? Zostawiam to.

Zostawiam też wzruszające fiaska scenograficzne, choćby tę fatalność, którą nazwę „kolumnadą a la Piza”. W zamku każdy słup jest oto krzywy, a na dokładkę – chwieje się, gdy tylko ktoś obok przejdzie. I zostawiam meble na kółkach. Pojmuję, że jak konieczne są szybkie zmiany dekoracji, konieczne jest też koło, ale czy patrząc na komnatę angielskiego zamku z XVI wieku – muszę ciągle przyjmować na oko błyszczące pchnięcia aluminiowych łóżysk?

Tak, zostawiam gadżety, bo jest sprawa istotniejsza. Jest wspomniane już aktorstwo – kwestia prawdy. Otóż, można z palca wyssać milion inscenizacyjnych „numerów”, ale gdy Kapłanom Melpomeny pozwoli się na „blefowanie” jarmarczne, na epatowanie tandetną formą, na pustkę postaci – nie pomoże już nic. Skuteczność teatru to nie sprawa chwiejności kolumn. To sprawa życia oczu bohaterów, oczu aktorów. Tu jest prawda. Tu, a nie w odpustowych gałkach szklanych.

Nie będę streszczał opowieści Twaina. Znamy ją. Jej bombastyczny dydaktyzm (bądź dobry dla swego ludu biednego!), jej moralizujące mędrkowanie (jak będziesz dobry dla ludu, do nieba pójdziesz!). Przemilczam te zdobywcze etyczne. Mówię tylko, że teatr, co chce być żywy o poranku, musi chcieć równowagi między maską a duchem. Ba, większego banału dotknę. Jeśli teatr chce być żywy nie tylko o poranku, jeśli łaknie bycia dojmującym o każdej porze doby – niechaj bierze przykład z King Kongów fachowej pedagogiki.

Zaprawdę – to ja byłem Jaś z V b! W czarnych teatralnych dziurach między teatralnymi światłami – ocykałem się z katonii obcowania z papierowym udawactwem. Fotel po prawej jęczał jękiem ulgi. Wiedziałem, że kończy się papier sceny, a zbliża – sens. Coś mi mówiło, że gdy od sceny przyjdzie luna – po prawej zobaczę King Konga, który nie żartuje. Czuję, że jak się nie uspokoję, to po przedstawieniu zostanę zabity.

**PAWEŁ GŁOWACKI**

**Teatr Ludowy. Czesław Sieńko „Księżę i żebrak, czyli zagadka cyberprzestrzeni” według powieści Marka Twaina. Reżyseria Czesław Sieńko. Scenografia Bogusław Cichocki. Muzyka Mirosław Gordon.**

*Diennik Polski*  
nr 76 (18 783)  
30. 03. 06

## Czytając Twaina od nowa



spektakl

### TEATR LUDOWY

os. Teatralne 34

**K**siążę i żebrak albo zagadka cyberprzestrzeni” to spektakl skierowany przede wszystkim do młodych ludzi. Dwaj młodzi chłopcy w wyniku nieoczekiwanego zbiegu okoliczności zamieniają się rolami. Tyle wzięto z klasycznej opowieści Marka Twaina. Choć rzecz nadal się dzieje na dworze Henryka VIII, to naprzeciw Edwarda, księcia

Walii i następcy tronu, staje nie żebrak z londyńskiej dzielnicy nędzy, ale współczesny chłopiec. Komputero-  
wa pasja i żądza eksperymentowania sprawiły, że udało mu się za sprawą teleportacji przenieść do renesansowej Anglii. Będzie to dla niego nie tylko niezwykła lekcja historii, ale przede wszystkim przygoda życia. Sztukę wyreżyserował Czesław Sieńko. **EZ**

▲ Spektakle odbędą się 13 i 14 listopada, start o g. 11